

Budzę się i przechodzą mnie dreszcze
Chyba wolałbym wiedzieć ile jeszcze
Jestem jak jesienny liść na wietrze
Czuję, że już dawno za mną jest, to co najlepsze
Jestem suchy, więc jestem kruchy, jestem siny
Bo mam cienką skórę, spod której prześwitują żyły
Nie wiem czy jeszcze się zobaczymy
Czuję, że mogę nie przetrwać najbliższej zimy

Znów upijam się na smutno
Wiem, że to przyniesie ulgę na krótko
Chcę zapomnieć o tym, że kiedy jutro
Obudzę się obok mnie dalej będzie pusto
Los się do mnie nie uśmiecha
Odkąd nikt w domu na mnie nie czeka
Mój głos możesz usłyszeć z daleka
Ale krzyk pozostaje bez echa

Budzę się bez wiary, w to że coś się zmieni
Świat okrada mnie z nadziei, jak u Barei
Więc gniję w pościeli niczym pod stertą kamieni
Budzę się bez wiary w nas, który to już raz z kolei?
Czekam aż docenisz, to że nie brak mi odwagi
Potrafię naprzeciwko tłumowi stanąć całkiem nagi
Choć mam ranę, która krwawi nie chce zamienić się w strup
Boli tak pewnie dlatego, że nie sprawił mi jej wróg

Więc znów upijam się na smutno
Wiem, że to przyniesie ulgę na krótko
Chcę zapomnieć o tym, że kiedy jutro
Obudzę się obok mnie, dalej będzie pusto
Los się do mnie nie uśmiecha
Odkąd nikt w domu na mnie nie czeka
Mój głos możesz usłyszeć z daleka
Ale krzyk pozostaje bez echa

Więc znów upijam się na smutno
Wiem, że to przyniesie ulgę na krótko
Chcę zapomnieć o tym, że kiedy jutro
Obudzę się obok mnie, dalej będzie pusto
Los się do mnie nie uśmiecha
Odkąd nikt w domu na mnie nie czeka
Mój głos możesz usłyszeć z daleka
Ale krzyk pozostaje bez echa